

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



August Zaleski.



ROK VI. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 10 WRZEŚNIA 1928. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 254

7 osób zatrutych artykułami spożywczymi w domu przy ul. Nowo-Cegielnianej 22.

Łódź, 10 września.

W dniu wczorajszym doniesiono władzom o tajemniczym wypadku masowego zatrucia.

W godzinach południowych lokatorzy domu przy ulicy Nowo-Cegielnianej 22 zostali zaalarmowani głuchymi jękami, wydobywającymi się z mieszkania Hechtów.

Jak się okazało, cała rodzina tego lokatora dostała gwałtownych bólów żołądkowych.

Wezwano do nich natychmiast pogotowie.

Przybyły lekarz zdołał ustalić zatrucie. Udzielił on pomocy Eljaszowi Hechtowi, biuraliście, jego żonie, dwóm synom Dawidowi i Ickowi, służącej 66-letniej Rozalii Sobczak, krawcowej Helenie Lewkowicz i 11-letniej Helenie Pelc. Stan chorych budzi poważniejsze obawy.

Na miejsce tragicznego wypadku wydelegowano kilku funkcjonariuszy 7-go komisariatu policji, którzy przeprowadzili dochodzenie. Władzom dotychczas nie udało się ustalić przyczyny zatrucia.

Pan Hecht, którego zbadano, oświadczył, że wczoraj w kilka godzin po obiedzie jednocześnie cała jego rodzina poczęła się skarżyć na dolegliwości żołądkowe. Według zdania poszkodowanego wszystkie artykuły spożywcze, które żona kupiła na obiad, były zupełnie świeże, to też nie może on stwierdzić, co spowodowało zatrucie.

Tajemniczy wypadek, którego ofiarą padło siedem osób, jest w dalszym ciągu przedmiotem skrupulatnego dochodzenia.

Cała ulica spalona od niedopałka papierosa, rzuconego w składzie c emkali.

Warszawa, 10 września.

Straż ogniowa w Otwocku została zawezwana do pożaru w Karczewie.

Ogień powstał w zabudowaniach p. Bieleckiego, gdzie mieścił się skład smarów, oleju, nafty etc. Pożar błyskawicznie objął cały budynek. Nastąpiły wybuchy beczek z naftą.

Ogień rzucił się na zabudowania okalające pocztę.

Straż karczewska i otwocka nie mogły opanować groźnego żywiołu i trzeba było wzywać pomocy innych straży z okolicy.

Wreszcie około godziny 7 wieczorem

pożar zlokalizowano. Spłonęła prawie cała ulica Główna — 21 domów. Miejsce to w nich 6 sklepów. Pocztę ocalała.

Pożar powstał od rzuconego niedopałka papierosa w zabudowaniach p. Bieleckiego.

Oprócz ogromnych strat materialnych, mamy do zanotowania wypadki z ludźmi.

Rany odnieśli: jeden ze strażaków z Otwocka, oraz żona kierownika poczty w Karczewie.

Poparzony jest mieszkaniec Karczewa Jan Rebkowski.

Samochód zmasakrował 45 osób. Straszny wypadek na wyścigach we Włoszech.

Rzym, 10 września.

W miejscowości Monza wydarzyło się wielkie nieszczęście podczas międzynarodowych wyścigów samochodowych o wielką nagrodę Europy.

Biorący udział w wyścigach Emilio Matterati, jadąc z szybkością 200 klm. na godz., zderzył się z drugim samochodem, przyczem wpadł w tłum publiczności, przyglądającej się wyścigom.

Matterati poniósł śmierć na miejscu. Równocześnie zginęło 18 osób z publiczności a 27 odniosło ciężkie rany.

Sześć ofiar katastrofy kolejowej we Lwowie.

Lwów, 10 września.

Na stacji kolejowej we Lwowie pociąg osobowy nr. 2237, przybyły z Warszawy, wjechał na stojący parowóz.

Dwa wozy pociągu osobowego rozbiły się.

6 osób rannych.

Skok pod tramwaj.

Łódź, 10 września.

Wczoraj po północy pod koła tramwaju na ulicy Brzezińskiej rzuciła się młoda dziewczyna. Maszynista nie zdążył wstrzymać wagonu. Desperatka doznała ciężkich obrażeń cieleśnych i w stanie nieprzytomnym została przewieziona do szpitala.

Była to 20-letnia Marjanna Maruszewska, służąca, zamieszkała przy ulicy Aleksandryjskiej 5. Przyczyna rozpaczliwego kroku — zawód miłosny.

Niezwykły rekord pływacki.

Młoda pływaczka przeplątała 240 kilometrów z Sandomierza do Warszawy.

Warszawa, 10 września.

Zajęci gawędą na Siekierkach piaskarce ujrzeni wczoraj rano młodą pływaczkę w kostjumie kąpielowym. Dotarła z wysiłkiem do brzegu i zapytała: — Czy to przedmieście Warszawy?

— Tak — odpowiedzieli piaskarze.

Nieznajoma wyszła z wody, zrobiła kilka kroków i padła na murawę.

Wezwano policjanta.

— Gdzie pani ma ubranie? — zagadnął.

— W Sandomierzu.

— Jakto?

— Przypląnąłam Włsa. Cztery dni byłam w wodzie z odpocznkami.

Potwierdzeniem tej dziwnej opowieści zdawał się być wygląd nieznajomej. Całe ciało miała wysmarowane tłuszczem tak grubo, iż na pasiastym kostjumie utworzyły się plamy.

Smurek obejmujący kibić, zakończony był woreczkiem skórzatym, w którym brzęczało kilka srebrnych monet.

Przewieziono ją do 9-go komisariatu, nakarmiono mlekiem i bułkami, wymyte ciepłą wodą.

Podana się za Mindte Buchmacher, stała mieszkanką Sandomierza i oświadczyła, że w roku przysyłym zamierza orzeźnić kanał La Manche.

Znakomita pływaczka wróci do rodzinnego miasta, nie nawiązując kontaktu ze sferami sportowymi.

Choroby ministrów zagranicznych.



Czicherin (Rosja sowiecka) kuruje się w niemieckim badzie.

Stresemann (Niemcy) leczy się w Baden-Baden.

Chamberlain (Anglia, ratuje zdrowie w Kalifornii. Dziecie wraz z synem.

polski min. spraw zagranicznych wygłosił w sobotę na posiedzeniu plenarnym Ligi Narodów — wielką mowę, która zyskała uznanie wszystkich dyplomatów.

Tragiczny wypadek w Gdyni. 2 ludzi utonęło.

Gdynia, 10 września.

W basenie gdynskim utonął kontroler ładunkowy Wesolowski i jeden ze starszych marynarzy, jadąc łódka, która przewróciła się. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano ich wyratować.

Wypadek Poli Negri.

Paryż, 10 września.

Znana artystka kinowa Pola Negri, uległa przykreemu wypadkowi. W czasie przejażdżki konnej w Lasku Bulońskim wierzchowicie artystki przestraszony przez przejeżdżający samochód, zrzucił ją. P. Negri znajdowała się 7 godzin w stanie omdlenia. Pomimo to jednak wydaje się, że nie odniosła ona obrażeń poważniejszych z wyjątkiem wewnętrznych kontuzji.

Okręt najechał na statek.

Hamburg, 10 września.

Dzisiaj na rzece Elbie najechał na statek niemiecki „Königin Luissa” przepelniony pasażerami jakiś okręt od strony steru. Wśród powstałej paniki rzuciło się 15 osób w pław do brzegu. Dotychczas wiadomo jeszcze, czy wszyscy zdołali się uratować. Uszkodzony statek oddano dokom nad Elbą do naprawy.

— W okolicy Leningradu szalała gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne straty materialne.

— Pociąg pociąg Neapol — Rzym zderzył się z lokomotywą. Jedna osoba została zabita, 8 odniosło rany.

Przed 10-letnią rocznicą państwa polskiego.

Jak uczcić dzień 11 listopada.

Lódź, 10 września.

W dniu 11 listopada r. b. upływa dziesięć lat od chwili, kiedy pod naporem zbiorowego wysiłku pękły okowy półtorawiekowej niewoli i runęły słupy graniczne byłego trójzaboru. Na gruzach państw zaborczych sprawiedliwość dziejowa wytknęła nowe granice niepodległej Polski, która w dniu 11 listopada w dniu rozbrojenia okupantów znowu znalazła się w wielkiej rodzinie niepodległych ludów.

W dniu tym dojrzało wreszcie krwawe ziarno rzucone przez marsz. Piłsudskiego, który na czele garstki „szaleńców”, wbrew „zdrowym rozsądkom” kawiarnianych polityków, rzucając „na stos swój życia los”, dał pierwszy przykład, jak trzeba waleczyć i tworzyć niepodległość państwową.

Dzień 6-ty sierpnia 1914 r., dzień pierwszej kadrówki, która przekroczyła granice b. królestwa i dzień 11 listopada 1918 r. to dwie daty, które w historii ostatnich czternastu lat związane są ze sobą nierozdzielnie.

Święta narodowe i państwowe, uroczyste jeszcze do niedawna obchodzone, dziś zwołna przechodząc zaczynają w cień zapomnienia. Zajmowały one w kalendarzu, dość okazała rubrykę i dzięki temu poczęły z biegiem czasu powszednieć. Były to zresztą święta wyjąwszy 3-ci maja, smutne, pamiętki górnych i chmurnych zmagać z najcięższym, święta nie radości i wesela, ale raczej żaloby i smutku. Poraz pierwszy bodaj, obchodząc będziemy dopiero święto o zupełnie innym charakterze — święto zmartwychwstania!... Świętem tem jest właśnie rocznica rozbrojenia okupantów, która w tym roku obchodzona będzie uroczysto na terenie całego kraju.

Główne kierownictwo listopadowych uroczystości ujął w swe ręce rząd, który dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości uczcić pragnie monumentalną budowlą, którąby została poświęcona jakiejś instytucji o charakterze społeczno-publicznym. W tej chwili sprawa ta nie została jeszcze definitywnie przesądzona. Między innymi mówi się na przykład o budowie domu matki i dziecka, o domu wyweisaw dla młodzieży pozaszkolnej i domu dla sierot po poległych. Sfery wojskowe natomiast żywo lansują projekt „Domu Żołnierza”. Realizacja projektu, który uzyska aprobatę całego rządu rozpoczęta zostanie w dniu dziesięciolecia, w tym bowiem dniu nastąpi uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego. Prócz tego, uroczystości w stolicy posiadać będą jeszcze charakter reprezentacyjny.

W Łodzi tymczasem, o ile nam wiadomo, szczegółowego programu uroczystości jeszcze nie opracowano. Mimo to jednak, już dziś wartoby podkreślić, że w największym po stolicy skupieniu miejskiem, uroczystości listopadowe nie powinny się ograniczyć do zwykłego w tych wypadkach charakteru reprezentacyjnego, jak pochody, defilady itd., ale winny posiadać charakter poważniejszy, zarówno w swej treści jak i formie, odpowiadający doniosłości wielkiej chwili.

Dnia 11 listopada w szeregu innych miast Łódź pierwsza zrzuciła jarzmo niewoli. Podczas, gdy w Poznaniu — były jeszcze Prusy, w Krakowie — Austria, w Łodzi była już Polska... Ten moment musi być podczas uroczystości listopadowych szczególnie zaakcentowany, dowodzi on bowiem aż nadto widocznie, że mimo wszelkie pozory, Łódź jest czynnikiem państwowo - twórczym nie tylko w rozumieniu gospodarczym, w normalnej, pokojowej pracy, ale potrafi nie mniej zdobyć się na indywidualne bohaterstwo w chwilach szczególnie ważnych, kiedy chodzi o całość państwa i jego istnienie.

Łódź, która żyje i myśli praktycznie, uczcić winna święto listopadowe na swój sposób. Winna stworzyć w swych murach jakieś wielkie, monumentalne dzie-

ILE SIĘ PŁACI ZA KOBIETĘ?

Od paczki nabojuów do 8 tysięcy dolarów. W Łodzi — mężczyźni mają większą wartość.

Wiemy z prawa świętego, że Jakób w ciągu lat siedmiu starał się o Rachel, zanim została jego żoną; siedem lat również starał się o każdą następną żonę. Bo wówczas uważano, że za kobietę trzeba albo zapłacić, albo ją „odrobić”. Kobieta miała wtedy określoną cenę, a wynosiła ona przeciętnie piętnaście srebrników i półtorej miarki jęczmienia.

Grecy i rzymianie również stosowali ten zwyczaj kupowania żony. U poetę Homera czytamy mianowicie, że wartość kobiety „kwitnącej”, obeznanej z pewnymi kierunkami pracy, wynosiła tyle, co wartość czterech wołów.

Oczywiście z postępem czasu i rozwojem kultury wyżyty się tego barbarzyńskiego zwyczaju traktowania kobiety, jako przedmiotu handlu. Jednak u wielu ludów pierwotnych ten zwyczaj zachował się do dziś dnia.

Tak np. dzikus afrykański obecnie jeszcze kupuje sobie żonę i sprzedaje córki. W środkowej Afryce wynosi cena kobiety: pięć ostrz do dzidy. W północnym Kongo ojciec oddaje dziewczynę za paczkę nabojuów oraz dwanaście cegieł.

Zupełnie odrębne zwyczaje panują u papuasów (Australia). Tam małżonek wtedy dopiero ma prawo zabrać żonę pod swój dach, gdy po zawarciu ślubu odsłuży jej i rodzinie okragły rok jako prosty parobek. Na otaczających Australię wyspach płaci się za żonę muszlam, jako że stanowią one u tamtejszych ludów jedyny pieniądz obiegowy.

Tak np. na wyspach Bromaska za młodą dziewczynę, mogącą dobrze pracować na swego pana i władce, płaci się dziesięć sznurów muszli, natomiast kobieta podstarzała oceniana jest za-

dwie na trzy takie sznury. Na wyspach Saura młoda kobieta kosztuje łódkę lub świnie; przy poślubieniu córki wodza plemienia dodać do tej ceny należy karabin. Na wyspach Fidżi wystarczy sam karabin.

Szczególne zwyczaje panują pod tym względem u hindusów, zwłaszcza u zupełnie ubogich. Tam mężczyzna młody ma żonę, placąc za nią w ten sposób, że **przejmuje grzechy swego teścia**. W prowincji Birma narzeczony musi pracować w domu przyszłego teścia w ciągu trzech lat i trzech miesięcy, wtedy dopiero ją zdobywa.

U Kałmuków (lud rasy mongolskiej, zamieszkałej w Rosji i Syberji) cenę żony ustala prawo. A więc znakomity mąż może za swą córkę żądać **dziesięć wielbłądów lub 15 koni**; prosty zaś człowiek zaledwie 5 koni. Kirgiz płaci również wielbłądami, koźmi, wołami lub owcami **od siedmiu do 27 sztuk**, zależnie od zamożności kupującego. U samojedów, ostroków i islandczyków płaci się za żonę dwa lub trzy renifery.

Dla czerwonoskórego kobieta nie jest człowiekiem, lecz zwierzęciem do pracy. Odpowiednio do tego ułożone są też ceny na nią; wynoszą one **od jednego do pięciu koni**; czasem dochodzi do tego butelka gorzałki lub nieco środków żywności.

Lecz nie tylko ludy pierwotne oceniają tak „realnie” wartość kobiety. Tak np. przed kilkunastu laty sędzia w Leicester (Anglja) skazał za uprowadzenie żony jej krewnych na zapłacenie **meżowi 5 tysięcy funtów (125 tysięcy złotych)**. W New Yorku młoda kobieta u prowadzili handlarze żywym towarem; na mocy sądowego wyroku towarzysztwo ubezpieczeniowe musiało zapłacić **meżowi 8 tysięcy dolarów**.

Natomiast w Chicago wartość kobiety jest widać znacznie niżej oceniana. Niedawno bowiem pewna fabryka, gdzie wskutek własnej nieostrożności zginęła jedna z robotnic, zapłacić musiała za nią matce — staruszce zaledwie **tysiąc dolarów**.

Strasliwa epidemia dziesiątkuje Grecję.

Grypa — denżue przywędrowała z Azji do Europy. W samych Atenach 350.000 chorych.

Cała Grecja ma obecnie wielki kłopot w walce z epidemją, która ją niedawno nawiedziła, a o której pismo nasze informowało czytelników kilkakrotnie.

Choroba ta rozszerza się w sposób tak zastraszający, że jej skutki przechodzą wszystko, co dotąd pamiętano z okresu szerzenia się cholery czy grypy. Dość powiedzieć, że tylko w ciągu dwu tygodni w Atenach i Pireusie zanotowano 350 tysięcy zachorzeń, a prawie 100 tysięcy wypadków w reszcie kraju.

Trzy tylko miasta greckie są dotąd wolne od zarazy, a Saloniki mają chorych stosunkowo mało; chorują tam zresztą wyłącznie niemal ci, którzy przybyli z Aten. Dlatego to władzę w Salonikach dokładają wszelkich starań, by zapobiec szerzeniu się epidemii. Zdają tam sobie dokładnie sprawę z odpowiedzialności nie tylko wobec Grecji lecz i całej Europy, nie ulega bowiem wątpliwości, że wobec bardzo ożywionych stosunków handlowych z Salonikami, epidemia stamtąd rozszerzyłaby się nadzwyczaj szybko po całym lądzie europejskim.

Dzisiejsze Ateny i Pireus — to właściwie olbr. szpitale. Sto fabryk i kilkadziesiąt biur i interesów przerwało działalność z powodu choroby całego personelu. Większe zebrania są zakazane, teatry i kina puste. Z liczby sklepów czynne są tylko punkty sprzedaży leków dla chorych. Apteki podlegają bardzo ścisłej kontroli, a to celem uniknięcia lichwy na lekarstwa.

Lekarze ateńscy pracują po dwadzieścia godzin, gdyż trzecia ich część uległa również strasznej chorobie.

Na szczęście śmiertelność w tej chorobie jest dość mała, wynosi bowiem 1 procent wypadków. Objawy choroby są bardzo rozmaite. Już na kilka dni przed zapadnięciem na tę złowrobną gorączkę występują zawroty głowy przy ogólnym złym samopoczuciu, słabość i bóle żołądka; potem występują bóle mięśni i głowy. Często skarżą się też chorzy na bóle szyi i trudności w tykaniu. Dotychczas umierały głównie osoby bardzo stare, małe dzieci lub też ludzie chorowici.

Ta dziwna choroba zwana gorączką dengue w Europie występowała rzadko. Jej ojczyzną jest Egipt i Azja Mniejsza. Grasała ona w r. 1889 w Konstantynopolu i w Grecji, lecz przebieg jej był bardzo łagodny.

Powodujące tę gorączkę bakcyle nie są naukowo zbadane; wiadomo tylko, że to choroba niezwykle zaraźliwa. Pod tym względem gorączka przypomina właśnie grype. Kilku lekarzy wyraziło zresztą pogląd, że obie choroby mimo różne pozory są właściwie tą samą gripą.

W jaki sposób gorączkę dengue zawleczono teraz do Grecji, nikt nie wie. Dla jej zbadania w najbliższych dniach wyruszą z Paryża i Londynu znani lekarze, ich zadaniem jest pomóc lekarzom greckim w walce z chorobą.

Jest nadzieja, że uda się umiejscowić ją na południu Balkanów, szczególnie, że niema już upałów, które najbardziej tej chorobie sprzyjają. Mimo to pesymisci utrzymują, że gorączka ta jest tylko zapowiedzią strasznej grypy, która zniszczy całą Europę.

Walki religijne w Indjach.

Krwawe starcia mahometan z braminami.

W Kharakpur (Indje), w pobliżu Kalkuty, przyszło znowu do walk religijnych między mahometanami a braminami.

Walki rozpoczęły się od chwili, gdy do szeregu domów, zamieszkałych przez braminów, rzucono bomby, wskutek czego jedenastu ludzi zabiło a 34 raniono. Na ulicach napadali mahometanie na swych przeciwników i bili ich dotkliwie kijami. Oburzeni tem braminami zamordowali w jednym z domów czworo mahometan, w tej liczbie jedną dziewczynę. Na wieść o walkach tych przybyło w

ciągu dnia około 140 sikków (zwolenników Bramy), którzy pragnęli współwznowcom swym pomoc w krwawej walce ze zwolennikami Mahometa. Policja jednak nie pozwoliła im wkroczyć do Kharakpur.

Bardzo niedawno, b ow końcu czerwca miały miejsce w Kharakpur takie same walki, podczas których piętnaście osób zabiło, a trzydzieści ciężko poraniono. Policja nie była wtedy w stanie zmusić do zaprzestania walk. Dopiero po dwu krwawych dniach udało się przywrócić spokój.

A możeby tak w Łodzi

zaprowadzić stosowane w Szwajcarii konkursy na mleko?

W Szwajcarii, każda osoba spożywa przeciętnie od 0,5 o 0,7 litrów mleka dziennie. Jest to rozchód bardzo poważny którego nie spotykamy w żadnym innym kraju. Aby czuwać nad dobrocią tak dużych ilości mleka konsumowanego powstała specjalna szwajcarska komisja mleka, która urzędują w Bernie regularne konkursy pomiędzy firmami mleczarskimi. Badanie dobroci mleka odbywa się podług tablicy punktacyjnej, obejmującej następujące czynniki:

Temperatura mleka dostarczanego (maksimum) 12 punktów. Stopień kwasności (konserwacja) 15 punktów. Kontrola czystości — 16. Zawartość tłuszczu — 7. Razem 50 punktów.

Pobieranie próbek mleka odbywa się dwa razy miesięcznie. Zależnie od sumy osiągniętych punktów następuje w ciągu każdego roku podział mleka na cztery ka-

tegorje: 1. Mleko wyborowe, 2. Mleko dobre, 3. Mleko możliwe, 4. Mleko złe.

I tak na ostatnim konkursie klasyfikacja dała wyniki następujące: Na 265 towarzystw mleczarskich zaliczono 14 do kategorii pierwszej, 236 do kategorii drugiej i 15 do kategorii trzeciej; natomiast nie było wcale mleka złego, t.j. kategorii czwartej.

Konkursy na mleko przyczyniają się w dużym stopniu do sumiennej dostawy mleka i do znacznej poprawy jego dobroci. Najlepsze mleczarnie otrzymują dyplomy honorowe i każdorazowo premje 100 franków za dostawę mleka pierwszej kategorii.

Wartoby wprowadzić podobne konkursy na mleko także u nas w Polsce, a zwłaszcza w Łodzi wtedy bowiem nasi dostawcy dbaliby więcej o dobroć mleka i mniej by je „chrzcili”.

to, które byłoby widowym i trwałym pomnikiem wzniesionym ku czci niepodległości. Nie wdajemy się w tej chwili w szczegóły i nie określamy charakteru tego dzieła. Rzucamy tylko projekt... —w—



— Ach, jak tu cudownie, tu mogłabym umrzeć, Henryku,
— W takim razie będziemy tu mogli przyjechać po ślubie.

SZTUKA I DOLARY...

Mistrz Wojciech Kossak wyjechał do Ameryki, gdzie malować będzie portrety neworskich potentatów.

„Krwawa niedziela” sprzedana za 15 tys. dolarów. — Jak sowieci nabyć chciały cenne płótno? Ponętna oferta i... „wesołe” warunki.

Przed kilku dniami w Miejskiej Galerii Sztuki otwarta została zbiorowa wystawa obrazów Wojciecha Kossaka, Koroną wystawy a jednocześnie magne sem, który do galerii ściągają codziennie olbrzymie tłumy publiczności jest mało znany dotychczas obraz p. t. „Krwawa niedziela”. Jest to monumentalne dzieło osnute na tle krwawej masakry dokonanej przez kozaków dnia 5-go stycznia 1905 roku przed pałacem carskim. Płótno to ma swoją wysoce ciekawą historię.

W roku 1916 Kossak chciał sprzedać je za szesnaście tysięcy rubli. Z różnych jednak względów transakcja ta nie doszła wówczas do skutku i dopiero przed kilku tygodniami obraz ten nabyła pewna spółka warszawska za cenę piętnastu tysięcy dolarów.

„Krwawa niedziela” prócz swej nieocenionej wartości artystycznej posiada nie mniejszą wartość historyczną, jest bowiem plastycznym dokumentem carskiego reżymu i martyrologii podwładnych mu ludzi.

Nieprzeciętne wartości obrazu, zarówno z artystycznego jak i historycznego punktu widzenia zwróciły uwagę rządu sowieckiego, który postanowił zakupić „Krwawą niedzielę” dla swych muzeów w Moskwie. Kossak otrzymał więc ponętną finansowo ofertę, która jednak z oczywistych względów musiała odrzucić.

Bolszewicy zachwyceni płótnem, gotowi byli zapłacić Kossakowi tyle ile zażąda, ale pod warunkiem, że... sfałszuje nieco historię i odpowiednio przerobi swój obraz... Światem chodziło bowiem o to, aby zamalować po stać Gajonę (słynnego prowokatora) dzierżącego krzyż w ręku, a na jego miejsce wymalować robotnika... Z oferty tej były oczywiście nici...

Mistrz Kossak wyjechał w tych

Zamach samobójczy 18-letniego robotnika

Przykre skutki wycieczki do Rudy Pabjanickiej.

Lódź, 10 września.

W sobotę w południe 18-letni robotnik Józef Stopierski wracając z fabryki na ulicy zawarła znajomość z pewnym młodzieńcem.

Dziewczyna nie wróciła już do domu. Nowy znajomy zaproponował jej przejazd do Rudy Pabjanickiej, z Rudy Pabjanickiej powrócił znowu do Łodzi i w jakiejś knajpie bawili się do późnej nocy.

— A teraz pojedziemy do mnie — rzekł do niej młodzieniec, gdy opuszczali restaurację.

Józef był kompletnie pijany i zupełnie nie rozumiał, co się z nim dzieje. Jak przez sen pamiętała tylko, że zawiózł ją gdzieś w okolice Bałuckiego Rynku,

dniach do Ameryki w misji dyplomatycznej. W kraju dolara pozostanie on przez dłuższy czas, ma bowiem szereż zamówień na portrety „królów” szmalcu, żelaza, nafty i „Innej” stali...

Jankesi umieją i mogą płacić. A to jest czynnik, który dla żadnego artysty, a zwłaszcza malarza nie może być czynnikiem obojętnym, kwota 3 tysięcy dolarów za portret normalny i 5 ty-

sięcy dolarów za portret na koniu (!) — to dla przeciętnego obywatela z „Five Avenue” bagatela! Nic więc dziwnego, że ze swego pobytu w Ameryce w roku ubiegłym Kossak przywiózł do Europy 60 tysięcy dolarów, nie więc wreszcie dziwnego, że niemal równocześnie z Kossakiem wybiera się za ocean i Tadeusz Styka. Oczywiście również po dolary!...

Dzieje grzechu.

Uwięziona córka leśniczego przysłała się, że dziecko swe wrzuciła do stawu.

Lódź, 10 września.

Późnym wieczorem jeden z mieszkańców wsi Bugara pod Łodzią przyłapał Franciszkę Ogrodowiczównę na gorącym uczynku zbrodni. Dziewczyna wrzuciła do stawu niemowlę owinięte w szmaty. Dziecko zdołano uratować. Ogrodowiczówna, korzystając z ciemności, zdołała zbiec i ukryć się w lesie. Nazajutrz policja zarządziła pościg, lecz nie zdołała jej ująć.

Po upływie dwóch tygodni dziewczyna sama zgłosiła się na posterunek policji i ze skruczą przyznała się do winy.

— Muszę wiedzieć, co się dzieje z moim dzieckiem — oświadczyła — chcia-

łam je rzeczywiście zabić, ale wówczas byłam szalona!

Ogrodowiczówna jest córką miejscowego leśniczego, uwiódł ją jeden z gospodarzy, który zamierzał się z nią ożenić.

Porzucił ją, gdy znalazła się w błogosławionym stanie. Leśniczy nie domyślał się nawet, jaką tragedję przeżyła jego córka, gdyż w tym okresie przebywał w Łodzi.

Władze policyjne po przeprowadzeniu dochodzenia osadziły dziewczynę w areszcie.

Sąd skazał ją na 3 miesiące więzienia.

„Magik” pobity na ulicy Aleksandrowskiej.

Za 50 groszy sprzedawał pannom fotografie ich przyszłych mężów.

Lódź, 10 września.

— Najnowsza sztuka magiczna! Za pięćdziesiąt groszy każda panna otrzymała fotografię swego przyszłego męża! Tylko tutaj, szanowne panie! — wołał

na ulicy Aleksandrowskiej jakiś młodzieniec.

Najwnych nigdy nie brak „Magik” sprzedawał dziewczynom fotografie artystów filmowych i każdą z kupujących zapewniał, że tak właśnie będzie wyglądał jej przyszły mąż. Nie wszystkie mu wierzyły, ale w każdym razie żadna z nich nie żądała zwrotu pieniędzy. Wczoraj jednak miał pecha. Jakaś niewiasta, której „sprzedał jej przyszłego męża” zrobiła mu awanturę wobec licznie zgromadzonych przechodniów.

— To jest oszust — wołała ja jestem mężatka!

— Ale paniusia będzie miała drugiego męża — tłumaczył się biedny magik — ten drugi tak właśnie będzie wyglądał!

— Ty mnie do grobu chcesz wpakować — krzyknął nagle mąż kupującej, który, jak się okazało, był świadkiem tej sceny — prędzej, zdaje się, ja z tobą zrobię koniec!

Biedny magik chciał zbiec, lecz mu się to nie udało. Zabrano mu wszystkie zdjęcia i pobito go tak dotkliwie, że musiano doń wezwać pogotowie.

Ucieczka złowłosej Zośki z Qui pro Quo.

Wola ojczyma stanęła na przeszkodzie szczęściu dwojga młodych.

Z Warszawy donoszą: Miłośnicy teatru „Qui pro Quo” zauważyli przed paroma dniami lukę w programie.

Zniknęła ze sceny przemiła 17-letnia tancerka, Zośka Olechnowiczówna, uczennica szkoły baletowej p. Tacjaniny Wysockiej.

Małą Zośkę zawsze witano oklaskami. Jej długie blond włosy jaśniały w świetle reflektorów jak dukatowe złoto.

W ubiegłą niedzielę tancerka skarżyła się przed koleżankami na złe stosunki rodzinne. Ojciec nie żyje. Opie-

kunowie źle z nią się obchodzą, bija ją, chcą, aby wyjechała na prowincję do nocnych kabaretów.

W teatrze dobrze wiadano, że Zośka kocha do szaleństwa jednego z filarów „Qui pro Quo”, ulubieńca publiczności pana D-e. Wiedzano, iż uczucie nie jest jednostronne. Wtajemniczeni wymieniali nawet termin ślubu.

Lecz na przeszkodzie szczęściu dwojga młodych stanęła wola ojczyma, który nie chciał dopuścić do małżeństwa.

I nagle Zośka zniknęła. Nie przyszła do teatru. Zatelefonowała tylko z prośbą, aby wynaleziono kogokolwiek do dublowania roli. W domu przy ulicy Chmielnej 89 zostawiła kartkę do ojczyma, iż nie może znieść takiego życia i uciekła.

Jej ukochany, pan D-a, otrzymuje codziennie wiadomości telefoniczne. Szuka Zośki, obchodzą mieszkanie tancerek — dotychczas bez rezultatu.

Wczorajsza niedziela była dniem krwawych bójk.

Lódź, 10 września.

Ubiegła niedziela obfitowała w krwawe bójkę.

W podwórzu domu przy ulicy Piotrkowskiej 84 został poturbowany przez kolegów 36-letni robotnik Kazimierz Kosiński (Piotrkowska 153).

W domu przy ulicy Piotrkowskiej 159 pobito ogrodnika Jana Kwaśniewskiego.

Przy zbiegu ulic Kopernika i Żeromskiego 31-letni Stanisław Głodkiewicz po pijanemu posprzeczał się z kilkoma nieznajomymi, którzy zranili go dość ciężko.

Przed domem przy ulicy Ogrodowej 28 pobito dozorcę domu przy ulicy Ogrodowej 60 Stanisława Żurkowskiego.

Na ulicy Łagiewnickiej padł ofiarą napaści ze strony jakichś opryszków ku piec warszawski Stanisław Bartoszewicz.

W czasie libacji w domu przy ulicy Andrzeja 42 pobito dozorcę domu Lucjana Myszczkowskiego.

Otruł się alkoholem.

Lódź, 10 września.

W dniu wczorajszym przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 181, znaleziono młodego mężczyznę, zdradzającego objawy zatrucia alkoholem. Wezwane pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala. Nazwiska młodzieńca nie ustalono, gdyż nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów osobistych.

Przejechania.

Lódź, 10 września.

Wczoraj zanotowano w pogotowiu trzy przejechania.

Na ulicy Rybnej dostała się pod koła wozu 3-letnia Janina Kostrzewa (Rybna 14) która doznała ciężkich potłuczeń.

— Na ulicy Zgierskiej został przejechany przez samochód Nache Gelbert, syn kupca (Stary Rynek 13).

— Na ulicy Sienkiewicza przed domem nr. 69 została przejechana przez samochód 16-letnia Eugenia Zagórska, zamieszkała w Rudzie Pabjanickiej. Doznała ona ciężkich obrażeń całego ciała.

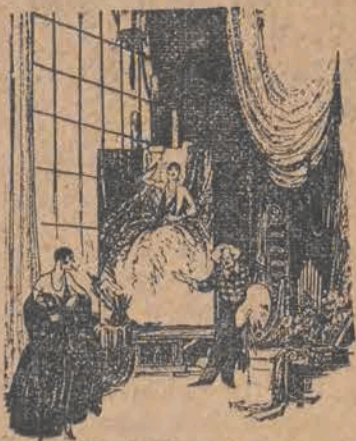
Codziennie — przejechania.

Przed domem przy ulicy Łagiewnickiej 4 została przejechana przez samochód 60-letnia Estera Czaskłowicz, zamieszkała przy ulicy Berka Joselewicza 15. Staruszka doznała ciężkich obrażeń cieleśnych.

— Na ulicy Łagiewnickiej przed domem nr. 73 został przejechany przez wóz 5-letni Lipman Strawczyński, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 59. Do chłopca wezwano pogotowie, które w stanie groźnym przewiozło go do szpitala Anny-Marji.

Czerwony kur.

W mieszkaniu Stanisława Bogusia przy ulicy Dąbrowskiej 18 powstał pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Pożar ogarnął całe mieszkanie. P. Bogus wezwał natychmiast straż ogólną, która w ciągu kilku nastominutowej akcji ogień ugasiła. Straty dość znaczne.



— Portret szanownej pani w moim wykonaniu jest wart przynajmniej 1000 złotych.

— To niemożliwe! Za oryginał płacę znacznie mniej!



Obrazek z podwórza.

Czasem zamiast artykułu lub feljetonu, uzasadniającego lub ośmieszającego jakiś wypadek czy też zjawisko społeczne, wystarczy tylko szkice obrazkowy, opisanie samego faktu. Są to t. zw. „nagie prawdy”, niewymagające komentarzy.

Temat taki nasunął mi się wczoraj za pełni przypadkowo. Siedziałem w redakcji, zajęty pracą. Nagle przez otwarte okno z podwórza doleciał do moich uszu jakiś zbiorowy śpiew.

Wyjrzałem przez okno. Oczom moim przedstawił się niezwykle charakterystyczny obrazek, jeden z tych właśnie, które przez swą rzeczywistość bardziej przemawiają do serca i do rozumu, niż dyskusyjne roztrząsanie i feljetonowe „kpiniki”.

Na środku podwórza stało troje ludzi.

On, ona i ono.
On — młody, wysoki, w granatowym garniturze, białych pantoflach letnich, z jednym okiem przewiazanym. Ona — również młoda, w chustce, w pantoflach i cienkich pończochach. Ono — najmłodsze, płci żeńskiej, w małej czapeczce z czarnym paltociku.

Stali „na baczność” w jednym rzędzie i śpiewali. Treść piosenki nie była zrozumiała. Starali się śpiewać na różne głosy, lecz z powodu braku wykształcenia, nie mogli utrzymać głosów na równej linii. Śpiew ich czynił więc wrażenie beładnego krzyku. Odrożniłem tylko pojedyncze słowa p. np. „miłość”, „ona dziewica”, „nóż w pięści” i td.

On śpiewał głosem tubalnym, lecz chryпка nie pozwalała mu pokazać wszystkiego, co umie. Odchylił więc głowę nieco na prawą stronę i całą dłoń przyłożył do ucha, jakgdyby chciał tym sposobem pokonać trudności akustyczne. Ona walczyła zawzięcie z brakiem talentu śpiewaczego, biorąc na swe barki obowiązek wydobyć najwyższych tonów piosenki. Najgłośniej śpiewała dziewczynka. Miała może osiem, a może dziesięć lat. Głosem swym zagłuszała jednak śpiew ojca i matki (przypuszczam że to była jedna rodzina. A może dziewczynka była wynajęta?).

Po skończonej piosence nastąpiła chwila przykrego oczekiwania i rozglądania się po piętrach. Może coś rzuci... On — widząc, że śpiew ich nie zdołał zachwycić lokatorów domu, począł nawoływać do rzucania datków:

— Co łaska, szanowni państwo!.. Biedny kaleka!.. Co łaska!..

Na podwórzu spadł jakiś zwinięty pierok. Podniosła go niewiasta. Trzy pa ry oczu skierowały wzrok na jej rękę. Najbardziej zaintrygowana była dziewczynka. Co tam było w papierku — nie wiem, nie było jednak musieli być zadowoleni, skoro zwinęli swe „przedsiębiorstwo”, nie chcąc już więcej śpiewać. On wziął ją pod ramię i poszli.

Dziewczynka szła sama za nimi...
Bolski.



Na łódce. Zdjęcie nadesłane przez czytelników „Expressu”.

Rozmowa w komisariacie

czyli

obrazek na temat naszych stosunków meldunkowych.

Lódź, 9 września.

W komisariacie. Rozmowa między policjantem a panem K.

Policjant: Gdzie pan mieszka?
Pan K.: W domu przy ul. Kilińskiego Nr...

Policj.: Od jak dawna mieszka pan w tym domu?

P. K.: Od trzech miesięcy.

Pol.: Czy nie wie pan o tem, że każdy lokator musi być zameldowany?

P. K.: Wiem.

Pol.: Czy rządca zwracał panu uwagę, że grozi panu kara na niezameldowanie?

P. K.: Owszem. Mówił. Był u mnie kilka razy.

Pol.: Dlaczego więc pan się nie zameldował?

P. K.: Bo nie mam pieniędzy.

Pol.: ???

P. K. Mam żonę i dwoje dzieci. Rządca bierze od każdej osoby po 2 złote.

Musiabym wydatkować na ten cel 8 złotych. Nie mam na to pieniędzy. Jeżeli chodzi o mnie — mogę być niezameldowany. POCO mi jest potrzebny meldunek? Co ja z tego mam?... Wydać jeszcze na to osiem złotych? nie chciałem.

Rozmowy takiej w rzeczywistości nie było w żadnym komisariacie.

Ale nie znaczy to, że sprawa wyżej poruszona jest nieaktualna. Wręcz przeciwnie.

Ludzi tak samo myślących — jak p. K. jest w Łodzi bardzo wielu. Nie każdy może sobie pozwolić na dwuzłotowy wydatek. Licniejsza rodzina przy przeprowadzce wydać musi dość znaczną sumę. A rządcy nasi wznaczyli takse — 2 złote i basta!

Czy to jest słuszne niech osadzą miarodajne czynniki.

Wszystkie à la J. Baker.

Czekoladowe niewiasty będą modne tej zimy
Wwwoła to wiele zmian w modzie.

Przez całe lato wszystkie plaże europejskie stanowiły teren dla higienicznych praktyk i gimnastycznych ćwiczeń nagusów opalających się na kolor brązowy...

Adam w odcieniu kakaowem i czekoladowa Ewa — oto ideały tego prądu, zmierzającego do gruntownego przekształcenia ludzi białych na brunatnych.

Cera różano-liljowa, śnieżna, łabędzia sżyja, alabastrowe piersi — niegdys opiewane przez poetę, obecnie stały się niemożliwe, prawie że sprawiają wrażenie nieprzyzwyczajone...

Blondynki i blondyni starają się swoje jasne uwłosienie okupić skórą doprowadzoną do abrwly czerwonej miedzi...

Białe jak śnieg angielski i skandynawki o jasnej skórze usiłują upodobnić się do mulatek... Odcień skóry plantatora kawy z Brazylii jest ideałem zarówno polek o przejrzystej, delikatnej cerze, jak i biało-różowych „girls” z Ameryki Północnej.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że to kaprysem letnim. Choć słońce zimowe przestanie opalać skóry na złociste, czerwono czekoladowo — zwolennicy ogólnego poradzą sobie...

Wszakże laboratorja chemiczne fabrykują cały szereg środków, zapewniających sorce kolor brunatny bez współdziałania słońca...

Józefina Baker będzie miała tej zimy tysiące rywalek...

Niezawodnie nie pozostanie to bez wpływu na dobór barw w toaletach damskich... Suknie białe lub czarne efektów nie wyglądają tylko przy cerze różowej. Pastelowy błękit, delikatne barwy lilii — to wszystko dla jasnej skóry...

Ale barwy: pomarańczowa lub szafarowa, nasycona zielona, czerwona, a przedewszystkiem żółta — oto hasło dnia...

I pończochy „cieliste” mają zmienić kolor... Precz z odcieniami różowemi, albowiem skóra jest ciemna.

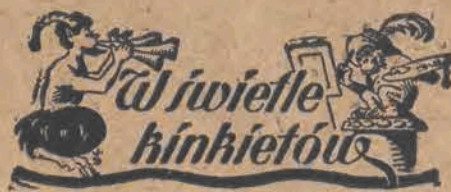
Wielkie firmy paryskie lansują pończochy „cieliste” barwy złocisto-burszty nowej.

Jeżeli porównujemy kobietę do kwiatu, to w nadchodzącym sezonie będziemy zmuszeni podkreślać jej podobieństwo do słonecznika żółto-czarnego.

Co usłyszymy przez radio?

12.00 — Koncert gry gramofonowych.
13.00 — Sygnal czasu, hejnat z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny.
15.00 — Komunikaty: meteorologiczny, go spodarczy, nadprogram.
16.30 — Tygodniowy przegląd komunikacyjny.
17.00 — Program dla dzieci. P. Zuzanna Rabska wygłosi szereg własnych bajek.
17.25 — Odczyt p. t.: „Uniwersytety ludowe w Polsce”.

18.00 — Koncert popularny. Muzyka taneczna.
19.00 — Rozmaitości.
19.30 — Lekcja języka francuskiego.
19.55 — Komunikat rolniczy.
20.05 — „Chwilka lotnicza”.
20.15 — Koncert wieczorny.
22.00 — Sygnal czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny.
22.05 — Komunikaty PAT.
22.20 — Komunikaty policyjne, sportowe, oraz nadogram.



„Generał Bem”

Inauguracyjne przedstawienie w Teatrze Popularnym.

Odwieczny obyczaj nakazuje, aby sezon rozpocząć poważną, bodaj Roturnową sztuką... W myśl tego nakazu bieżący sezon teatralny w Teatrze Popularnym rozpoczęto „Generałem Bemem”.

Wybór był jednak bardzo trafny... Bo dramat ten, a właściwie przeróbka z powieści (Gąsiorowskiego) pozatem, że jest „poważny” — tak dalece poważny, że aż... nudny — żadnych innych dodatkich walorów scenicznych nie posiada... Jest to raczej krochka wypadków z r. 1831, związanych z postacią Bema, Luźnym scenom brak spójnej akcji dramatycznej, nie przemawiają one do widza dynamiką intrygi, są jako sztuka sceniczna — zgola beztreściwe...

Dobre chęci autora, wyładowujące się w postaci okliwie patriotycznych frazesów i biadań na temat „braku jedności w narodzie”, nie zastąpią ani doświadczeń, ani charakterystycznych typów, ani wszystkich tych czynników, które składają się na dobry, a choćby tloko ciekawy dramat.

Jeśli jednak niezbyt trafny był wybór sztuki, to przynajmniej bez zastrzeżeń, że z punktu widzenia wystawy, reżyserji oraz gry aktorskiej Teatr Popularny stanął na wysokości zadania, tak dalece, że okupił w dużym stopniu winy autora. „Generała Bema” grano „gładko”, w należytem tempie zwłaszcza sceny zbiorowe w pierwszym akcie zdradzały niepoślednią robotę dobrego reżysera.

Wespół z reżyserem, p. Mieczysławskim, któremu należy się bezwzględne uznanie za pracowitą, wielce inteligentną oprawę reżyserską tej sztuki, popisał się również zespół aktorski, przedstawiając się na inauguracyjnym wieczorze z bardzo dodatniej strony. Dotyczy to zwłaszcza p. Bronowskiej, grającej z właściwym sobie wdziękiem rolę zalotnej Honoraty, oraz p. p. Mieczysławskiego, Millera, Puchalskiego i Wojciechowskiego.

O świeżo zaangażowanych siłach teatru Popularnego trudno coś konkretnego orzec, bowiem m. „skapa” sztuka dała im zbyt małe pole do popisu... Uwagę zwraca jednak p. Trembińska, która w wypowiedzianym jako prolog wierszu Or-Ota p. t. „Bem” zdradza świetną dykcję.

Oświetlenie, uroczyste widowisko ściągające do Teatru Popularnego wielką ilość publiczności, która z zapalem oklaskiwała wykonawców.

J. Z.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj przedstawienie dla zwłazków robotniczych. Dana będzie po raz 9-ty baśń wschodnia Emila Zegadłowicza „Księżniczka Turandot”, urozmaicona wesółmi intermedjami „comodij dell'arte” w kapitalnej interpretacji całego zespołu z H. Skrzydłowską, Danieckim, Mrozińskim, Nizchem, Woskowskim, Karcewskim i Winawerem w rolach ważniejszych. Początek przedstawienia o godz. 7 min. 30. Jutro po cenach popularnych „Golem”, który po tem przedstawieniu na czas jakiś zjedzie z afisza.

We środę i czwartek „Księżniczka Turandot”.

TEATR K. SCHEIBLERA I L. GROHMANA
Przedzielana 68.

We wtorek dnia 11 b. m. o godz. 8 wiecz. Teatr Popularny otwiera trzecią scenę na której odegrana będzie pogodna komedia w 3-ach aktach Nikorowicza „W Golebniku”.

Teatr Popularny w sali Prac. K. Scheiblera i L. Grohmana dawać będzie trzy przedstawienia t. j. we wtorek, środę i czwartek każdego tygodnia.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dzisiaj o godz. 8.30 wiecz. po raz trzeci sztuka historyczna w 3-ach aktach „Generał Bem” z udziałem p. Bronowskiej, Bolkowskiego, Moranowicza, dyr. Piłarskiego, Tartakowicza, Wojciechowskiego i innych. Jest to przedstawienie dla zrzeczeń robotniczych po cenach najniższych.

Lunary w zakładach „kosmetycznych“.

Kartki z adresami są wręczone przechodniom na ulicach Warszawy.

„Kur. W.“ donosi: Prócz „szkół tańca“, gdzie kwitnie rozpusta i rozpasanie, któremu patronują „nauczyciele“, nieposiadający dyplomów i koncesji, istnieje w Warszawie wiele innych lokali, rozpowszechniających zgniliznę moralną i zepsucie. Do rzędu tych lokali zaliczyć należy różne „zakłady kosmetyczne“, które z kosmetyką mało mają wspólnego.

Niejednokrotnie na ulicach widzi się złotców lub posłańców, rozdających kartki z adresami

Coś nowego i dobrego dla pasażerów kolei państwowych

Tabor osobowy kolei państwowych zostanie na jesieni znacznie pomnożony, dzięki obstalunkom, jakie krajowe firmy wagonowe otrzymały wiosną do wykonania.

Ogółem przybędzie 155 wielkich pulmanowskich wozów, w tym 100 klasy III, 40 kl. I i II i 15 mieszanych.

Fabryka Lilpopa dostarczyła już 15 takich wagonów, każdy czteroosiowy, o konstrukcji stalowej.

Wagony owe, uruchomione na linii Warszawa—Gdańsk i Warszawa—Kraków budzą wśród publiczności ogólne uznanie.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
 TECHNICZNYCH
 PLANÓW BUDOWLANYCH
 na papierach światłoczułych
 POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
 I OZALIDOWYCH
 wykonuje
ZAKŁAD KLISZ REKLAMOWYCH
R. Borkenhagen
 Tel. 11-72. Piłkowska № 100.

zakładów kosmetycznych, przyczem bystry obserwator może jednak zauważyć rzecz bardzo charakterystyczną: kartki są wręczone

tylko mężczyznom, kobiety zaś są przez kolporterów starannie omiране.

Zapomocą ulotek reklamowane są „nowe“ zakłady, stare zaś mają już klientelę wyrobioną.

Jegomościa, któremu przyjdzie nagle chęć zrobienia sobie manicure, przyjmuje w zakładzie, czynnym do późnego wieczora,

starsza pani. Ponieważ „zakłady“ takie mieszczą się przeważnie w lokalach frontowych, przyjęcie kandydata odbywa się w małym saloniku.

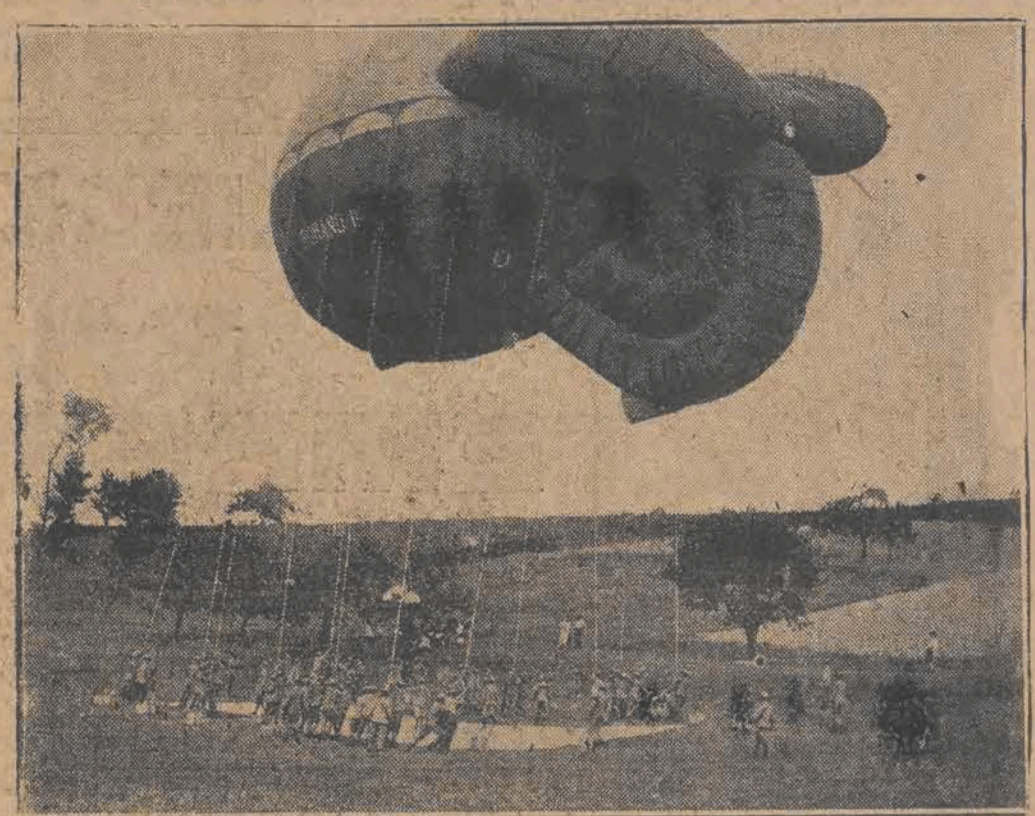
Gospodyni uprzedza gościa, że tymczasem wszystkie manicurzystki i masażystki są zajęte i zaczyna z nim rozmowę, wypytując go o

stan materialny, o stosunki i t. d. Gdy egzamin wypadnie dobrze, właścicielka lokalu podaje klientowi album, w którym znajdują się fotografie „pracowniczek“

i potem prowadzi go do wybranej do ustronnego pokoiku. Cafe umeblowanie takiego pokoju składa się ze stolika z przyborami do masażu lub manicure oraz

z kanapy. Werbowanie „pensionarek“ odbywa się zapomocą ogłoszeń o poszukiwaniu pracowniczek. Zgłaszające się kandydatki są przyjmowane nie na podstawie świadectw, lecz warunków zewnętrznych. Wiele uczciwych kobiet wpada do spółki nieświadomie, a gdy po pewnym czasie przekona się o charakterze „zakładu kosmetycznego“ opłatane przez chlebodawczyń, już nie mogą się wycofać.

Władze winny więc zwrócić uwagę na te zakłady, które stały się plagą stolicy, wciągając uczciwe młode kobiety w bagno wielkomięskiej rozpusty.



Oryginalny typ balonu używany był przez armię wioską na ostatnich manewrach.

Muzyka bez kobiet.

Niewiasty nic nie działy w tej dziedzinie sztuki.

Niema dziś bodaj jednej dziedziny życia, w której kobieta nie odgrywałaby pewnej roli. Mamy więc nie tylko filozofów w spódniczkę i lekarzy, lecz i nawet inżynierów i dyrektorów banku. W jednej tylko dziedzinie kobieta dotąd nie stworzyła nic, mianowicie na polu wybitnej twórczości muzycznej.

Dziwnym tym zjawiskiem zajmuje się teraz wybitny pisarz francuski, Valery. Zadaje on sobie pytanie, czy kobieta po wszystkie czasy stazana jest na to, aby pozostać miernotą w muzyce twórczej, czy też ta jej słabość jest jedynie skut-

kiem niewoli, która trwała wiele tysięcy lat.

Valery skłonny jest przechylić się do tej drugiej możliwości. Nie wiemy — powiada on — jakie są prawa rozwoju organizmu i systemu nerwowego. Może te właśnie zdolności, które są niezbędne dla twórczej muzyki, ucierpiały w kobiecie najdotkliwiej podczas jej niewoli.

To też — kończy swe wywody Valery — nie mówi przeciwko temu, że za lat dziesiątki czy setki kobieta nie zajmie w dziedzinie muzycznej twórczości tak wybitnego stanowiska, jakie udało się jej zająć na innych polach pracy.

JULJAN GOSTYN.

Piekło miłości i zbrodni.

(WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNO-OBYCZAJOWA)

Ślub Przygórskiego z Ruszczakówną był więc tematem rozmów przez wiele tygodni. Potem, jak zwykle, przyszły inne sensacje i zapomniano o młodej parze. Aż tu nagle gruchnęła wieść, że Przygórski rozwodzi się ze swą żoną. W buduarach i panińskich pokojkach znowu zawrzało.

- Co się stało?... Aha... Mówiłam.
- Mhm... Wyszomirski... Moja droga, w Łodzi nic się nie da ukryć...
- Podobno mają już dziecko...
- Tak... Syna...
- Może właśnie, dlatego, co?...
- Sądziś, że to nie jego syn?...
- Kto wie?... Ojciec jej nie jest nazbyt szczodry... A te jej stroje... A auto... Częste wyjazdy zagranicę, z jednodniowym, a właściwie jednonocnym postojem we Lwowie...
- Tak, tak... Słyszałam o tem... Mówiła mi o tem młodsza Apelbaumówna... Ona ma babkę we Lwowie... Babcia jej o tem pisała... No, no, no...

Były to oczywiście sensacje z dziedziny fantazji. Przygórski chciał się wprawić w rozwiść z żoną, ale powód był zupełnie inny. Maryna mimo wstąpienia w związek małżeński była dla Przygórskiego tylko kobietą, a wiadomo, że kobiety prędzej stają się nudne niż żony. Impulsywny temperament Przygórskiego nie dał się ująć za jednym zamachem w żelazne karby obowiązków małżeńskich. Maryna czuła się z tego względu ogromnie nieszczęśliwą. W dwa lata po ślubie zmieniła się do tego stopnia, że nikt ze

znajomych nie poznawał jej na ulicy. Maż nie zwracał na nią najmniejszej uwagi. Na cały dzień wychodził z domu, obiady jadł na mieście, czasem kolacje również spożywał w restauracji, wracając do żony dopiero nad ranem.

Maryna przypuszczała, że po przyjściu na świat pierwszego dziecka wszystko się zmieni. Powiła syna. Radość jej była bezgraniczna. Sądziła, że maż przywiąże się do dziecka. Lecz okres następny odebrał jej nawet tę ostatnią nadzieję. Nic się nie zmieniło. Przygórski nie interesował się wcale swym pierwszym dzieckiem. Jak przedtem większą część czasu spędzał poza domem, ograniczając swe obowiązki domowe do wydatkowania — odpowiednich sum pieniężnych na prowadzenie gospodarstwa i wychowanie dziecka.

Małec rósł pod opieką matki, rzadko widując ojca. Maryna, natomiast usunęła się zupełnie od życia towarzyskiego, poświęcając całą swą energję wychowaniu dziecka.

Opuszczona, złamana, nieszczęśliwa zapadła ciężko na zdrowiu i gdy Władzio dorósł do dziesięciu lat, nie mogła już dłużej sprawować nad nim opieki.

Chłopiec zaczął uczęszczać do szkoły, przechodząc całkowicie w ręce pedagógów, którzy pokierowali dalszym jego losem.

W tym właśnie czasie do życia tych trojga ludzi wchodziła czwarta postać, późniejsza żona Przygórskiego — Halina Łepińska, artystka lichego teatru ku „Kakadu“.

Młoda adeptka wyróżniająca się wśród artystek kabaretowych niezwykłą urodą i temperamentem zwróciła na siebie uwagę Przygórskiego, który bardzo często spędzał wieczory w przybytku lekkiej muzy. Zawarcie znajomości z Haliną nie było jednak rzeczą łatwą do wykonania. Halina mieszkała wówczas w „Manteulu“. Przygórski kilkakrotnie posyłał jej kwiaty z listkami, w których prosił o wyznaczenie godziny i miejsca spotkania. Posłańiec wracał jednak zawsze bez odpowiedzi.

Przygórski nie był przyzwyczajony do tego rodzaju traktowania jego osoby. Kobiety same zapraszały go zwykle do swych buduarów, wiedząc doskonale, że bogaty „bubek“ nie będzie „świnia“ i zawsze zostawi coś dy skretnie na nocnym stoliku. Aż tu nagle takie kaprysy!

Ambicja jego była urażona. Postanowił nie przychodzić więcej do „Kakadu“. Zrana był przekonany, że nie pójdzie, przysięgał sobie, że nigdy już nie zobaczy Haliny, lecz gdy zbliżał się wieczór i po zamknięciu biura wychodził na ulicę, upór jego malał, sam począł sobie perswadować:

— Wstąpię tylko na chwileczkę... Tylko na sznycelek... Na nią nawet nie spojrzę... Wyjdę przed jej występem...

I nogi same go niosły do nocnego kabaretu...

Pewnej niedzieli w „Kakadu“ powstała awantura podczas występu Haliny. Jakiś pijany gość schwyił tancerkę za nogę, chcąc ją ściągnąć z estrady. W obronie tancerki stanął pianista i właściciel lokalu. Po stronie pijanego gościa stanęło niemal pół sali. Sytuacja przedstawiała się niezwykle groźnie. Wśród stłoczonych stolików powstała zacięta walka.

Przygórski, korzystając z zamieszania, schwyił tancerkę i wyniósł ją na ulicę. Na rogu wsiadł do taksówki i kazał szoferowi jechać do hotelu.

Gdy znaleźli się w pokoju, Halina padła zmęczona na kanapę. Przygórski usiadł przy niej. W hotelu panowała głucha cisza. Słyszał miarowe bicie jej

serca. Ręką dotknął jej ciała. Drgnęła. Otworzyła oczy, spojrzała na Przygórskiego przerażonym wzrokiem i zapytała cicho:

- Kim pan jest?...
- Chwilowym opiekunem pani... — odparł Przygórski, powstając z kanapy — Czy pozwoli pani, że nie opuszczę jej w tak przykrych sytuacjach?...
- Pan wybacz — odparła — ale już jest tak późno... Jestem zmęczona... Bardzo panu dziękuję...

Wobec innej kobiety Przygórski postąpiłby prawdopodobnie inaczej, lecz w tym wypadku czuł się onieśmielony, bał się zrazić Halinę czemkolwiek do siebie...

Wziął kapelus i laskę, poczem ucałował Halinę w rękę, skierował się ku drzwiom. Zanim jednak nacisnął kłanikę odwrócił się raz jeszcze.

— Czy wolno mi będzie jutro odwieźć panią?.. zapytał.

— Proszę bardzo... — odrzekła, podnosząc się z kanapy. Przepraszam pan za niegościnność, ale... Jeszcze raz dziękuję...

Wyszedł. Dopiero na ulicy zastanowił się nad swym postępowaniem.

— Idjota... — mruknął — Licho mnie opętało... Postąpiłem jak sztubak. Co ona sobie o mnie pomyśli?..

Lecz droga już była otwarta. Spotykali się codziennie. Wyjeżdżali razem na spacer. Przygórski począł jej imponować. Zwierzali się nawzajem ze swych trosk i zmartwień.

Ze zwierzeń Haliny wynikało, że jest sierotą, że niedawno wróciła z Rosji, gdzie rodzice straciła cały majątek, że przez dłuższy czas żyła w okropnej nędzy, aż zlitował się nad nią pewien właściciel warszawskiego kabaretu i namówił ją do występów na estradzie.

Przygórski nie ukrywał przed nią swych stosunków rodzinnych. Twierdził, że żony nie kocha, że miał zamiar uciec od niej, że szuka kobiety „współczesnej“, właśnie takiej, jaka jest Halina.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

HARRY LIEDTKE w największym swym filmie pod tyt.

PANNA z TEMPERAMENTEM

Ulubieniec kobiet, kobietek i kobieciątek zachwyci Łodzianki w roli barona, podbijającego serca wytwornych dam w St. Moritz. Narty, ślizgawka, miłość i szampań na tle wspaniałego zimowego krajobrazu szwajcarskich Alp.

Orkiestra pod kier. L. Kantora.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!
Podwójny szlagierowy program!

Danton i Robespierre

Wielka rewolucja francuska.
Potężny wzruszający i porwany dramat w 10 aktach.

W rolach głównych:

NAJWIĘKSZY TRAGIK **Emil Jannings (Danton)**
ORAZ ZNAKOMITY **Werner Kraus (Robespierre)**

Do czego tęskni kobieta... Życie...

Dramat erotyczno-obyczajowy w 10 aktach.
Film ze złotej serii wytwórni „Sowkino” w Moskwie
Główne role odtwarzają wybitni artyści Teatru Artystycznego w Moskwie

z **B. N. CZERNOWĄ** na czele.

Głęboka treść! Nowoczesna wystawa! Piękna myśl!
Nadzwyczajna gra artystów! Film godny widzenia!
Ilustracja muz. pod bat. A. Czudnowskiego

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

Zjednoczeni Fryzjerzy Damscy w Łodzi, Piotrkowska 17 (w podwórzu)

mają zaszczyt zawiadomić Sz. Klientelę. **SALON DAMSKI**
z dniem 6 b. m. został objęty

i prowadzony pod osobistym kierunkiem
p. p. BOLESŁAWA i ABRAMA.

Polecamy się nadal względem Sz. Klienteli.



OWSZEM, MOŻNA NA RATY

za gotówkę lub na — **PALTA** damskie i męskie oraz ubrania modne — **PALTA** damskie i męskie z najlepszych materiałów.

ODZIEŻ POLSKA Piotrkowska 39 I piętro front.

GABINETY KOSMETYKI LEHARSKIEJ

D-PA **MARJI LEWINSONOWEJ**
Ceglina 6 m. 3 tel. 43-63
Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Specjalne masaż ciała. Masaż odłuszczeniowy. Usunięcie włosów elektryczną lampą kwarcową. Elektroterapia. Sólux. Godz. przyjęcia od 10-8. Dla panów od 2-4.
Nowo utworzony dział chirurgii estetycznej i dział fizyoterapii pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyjęcia od 3-4



REFORMACKIE pigułki Zakonna

znane od 160 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierzeń wątroby, nadmiernej ciążności, artretyzmu, udarów krwi do głowy, zmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są najlepszym środkiem przeczyszczającym.
Użycie 1 do 2 pigulek na noc.
Cena butelki 1,35 wyrobu antyki
Warszawski, Tułczyński, Warszawa
Trębacka 4. — Łódź w aptekach i kwiatach z „ZAKONNIKAMI”

OSTATNIE NOVOŚCI!!

Rollanda, Ossendowskiego, Decobry Margueritta, Ferrera i innych zapraszam numerujesz **1 zł. miesięcznie** w cenie **TYLKO w CZYTELNI**
Oświata Łódź, 6-go Sierpnia 32 pr. oficyna I-sze piętro
Stale wielki wybór pomocy szkolnych

Dr. med. **P. BRAUN** St. **Biberał**

przeprowadził się na ul. **6-go Sierpnia 1.** (Benedykta) tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych leczenia światłem (Lampa kwarcowa) przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 po

Choroby skóry i weneryczne elektroterapia. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz.

Dr. med. **HELLER** Choroby skórne i weneryczne **Nawrot 2** przyjmuje do 10 rano i od 1-2, od 4-8 dla panów i od 4-5 dla niezamężnych ceny leczenia

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH SPŁATY miesięcznie lub tygodniowo

ubrać się możesz tylko w **Zakładzie Krawieckim Męskim J. CETTERA** (istn. od 1911 r.) **ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 229,** gdzie wszelkie zamówienia wykonywane są z towarów bielskich, tomaszowskich, ziębskich i innych. **Urzednikom państwowym i komunalnym specjalny rabat.**

Wykonanie akuradne. Usługa solidna. Wykonanie akuradne. Usługa solidna.

Jedyny wielki nowy LUNA PARK w Łodzi przy ul. Narutowicza

na dawnym placu cyrku Kludsky'ego.
Indjanie i Cowboje „Dziki Zachód” (Wild West Show)
i **Billy Jenkins** wódz Cowbojów i fenomenalny strzelec.
Wspaniałe oświetlenie. Tysiące świateł. Czynny do godz. 12-ej w nocy. Samochody elektryczne (Elektrodrom). Karuzela olbrzymia: najwspanialsza w świecie. Beczki wesołe. Koło szatańskie. Krokodyl największy w Europie. Murzyni. Fakiry. Tobogan. Oryg. nurek morski. Labirynt. Autodrom. Teatr. Iluzje. Czarów. Psów. Małp. i inne rzywki. Koncert orkiestry. Restauracja - Kawiarnia na miejscu. W niedziele i święta, ognie sztuczne. Faerwerk amerykański.

APOLLO

Dziś i dni następnych!

Orkiestra symfoniczna powiększona pod kierunkiem C. KANTORA

Arcydzieła filmowe, o wielkich walorach artystycznych wytwórni „Sowkino”.

Miłość nad brzegami Newy (Wykolejeni).

Potężny dramat erotyczno-życiowy, ilustrujący życie w dzisiejszej Rosji.
W rolach głównych wybitni aktorzy scen rosyjskich:

WERONINA BUSZINSKAJA, BŁAŻY SŁAWA, Teodor NIKITIN i Włodymyr DOBRO
Obraz filmowy z pieśniami solowymi i chórowymi, wyśpiewanymi przez artystyczny chór rosyjski



Wiera Richter oraz bracia Stolarow zdobyli wszystkie tytuły mistrzowskie

Frapujący przebieg wczorajszego dnia turnieju o mistrzostwo Łodzi

Przedpołudniem odbyły się dwa finały: w grze pojedynczej pań i w grze podwójnej panów.

W pierwszym dzędzie na starcie stanęły:

Poradowska (Warszawa) i Wiera Richter.

Była sześciokrotna mistrzyni Polski po dłuższej bezczynności spowodowanej chorobą, w rezultacie czego utrata tytułu mistrzowskiego na rzecz Dubieńskiej, powraca obecnie do swej brylantowej formy. Warszawianka znana nam z corocznej gościny w Łodzi nie może jeszcze przedstawiać do Wierze Richter poważnego przeciwnika. Łodzianka wygrała spotkanie lekko bez najmniejszego nadwyrężenia w stosunku 6:1, 6:1, demonstrując repertuar przepięknych pociągów.

Drugi finał o mistrzostwo Łodzi w grze podwójnej, jak już zaznaczyliśmy miał przebieg sensacyjny. Na reprezentującym korce stanęły naprzeciw siebie pary:

Jerzy, Maks Stolarow — Warmiński (Poznań), Steinert.

Spotkanie to od pierwszej chwili trzymało widza w ciągłym napięciu, które nie opuszczało go aż do ostatniej piłki. Faworytami byli bracia Stolarow, mistrzowska para Polski. Do pary przeciwników nie można było mieć zbyt dużego zaufania ze względu na formę Warmińskiego (kleska do Goldsteina) i na brak poważniejszego treningu u Steinerta. Już pierwszy set sprawił widzom niespodziankę. Mistrzowska para zostaje pobita na lew i szyję drugocąco w stosunku 6:1. Drugi set ma przebieg zażartej walki. Walczono o każdą piłkę. Heroiczne wysiłki braci Stolarow nie dały rezultatu i drugi set kończy się wygraną pary: Warmiński, Steinert w stos. 8:6. Gdy w trzecim secie para poznańsko-Łódzka prowadziła geamów 3:1 zdawało się, że los został przesadzony, gdy tymczasem bracia Stolarow rozpoczęli istny koncert gry. Jak w kalejdoskopie zmieniają się szanse. Seta tego wygrała para mistrzowska po zażartej walce 7:5. Dalsze dwa sety, to heroiczna walka, zakończona brawurowym zwycięstwem łodzian 6:4, 6:4. Ogólny rezultat przedstawia się następująco: 6:8, 7:5, 6:4, 6:4 na korzyść braci Stolarow, którzy po raz wtóry zdobyli nagrodę wędrowną.

Po południu odbyły się trzy finały w grze pojedynczej panów w grze podwójnej pań i panów oraz w grze pojedynczej pań z wyrównaniem.

Tytuł mistrza Łodzi w singlu, który zgrupował na starcie

braci Stolarow

był przesadzony na korzyść mistrza Polski, młodszego Maksa Stolarowa, który znajduje się obecnie w doskonałej formie. Maks „zafatwił” brata szybko 6:3, 6:2.

Również w grze podwójnej pań i panów pierwsze miejsce było przesądzone na korzyść pary

Wiera Richter, Jerzy Stolarow,

która, też pokonała parę Scarpowa,

Maks, Stolarow. Jakkolwiek Maks był lepszym od swego brata, to jednak Scarpow dużo ustępowała doskonałej Wierze Richter. Finał ten zakończony zwycięstwem pary Łódzkiej przedstawia się w cyfrach następująco: 6:3, 4:6, 6:2.

W grze pojedynczej pań z wyrównaniem Poradowska zwycięża Kühnel 6:4, 5:6, 6:1.

W dniu dzisiejszym dalszy ciąg turnieju. Odbędą się jeszcze trzy konkurencje z wyrównaniem.

Legja—Ł. K. S. 1:0 (0:0).

Jubileusz Ł. K. S-u. Znaczna przewaga czerwonych do przerwy. Beznadziejna gra Gosławskiego.

Jubileusz 20-lecia Ł. K. S-u święcony był w dniu wczorajszym bardzo uroczystie. Już o godzinie 7,30 rano zebrały się w parku Ł. K. S-u liczne delegacje towarzystw sportowych i związków.

Po sformowaniu imponującego pochodu udano się do kościoła St. Koski, gdzie odbyło się nabożeństwo. Następnie rozpoczęto na boisku zawody sportowe, dla pań i panów, które trwać będą do końca jubileuszu.

O godzinie 4,30 po kilku przemówieniach okolicznościowych rozpoczął się mecz ligowy Ł. K. S — Legja.

Zwyciężyła Legja, mimo to jednak mogli warszawiacy z równym powodzeniem opuścić boisko z przegraną i to z dość dużą różnicą bramek. W pierwszej połowie bowiem Ł. K. S. opanował całkowicie sytuację i przez 30 minut formalnie oblegał bramkę gości.

W tej fazie meczu czerwonych przestawał istny pech.

Cały szereg strzałów przechodził tuż około poprzeczki, lub słupków, bądź grzeźło w rękach wyjątkowo dobrze dysponowanego bramkarza gości.

Wszystkie linie Ł. K. S. funkcjonowały w tej części meczu nader sprawnie i jeszcze raz powtarzamy, cudem tylko pierwsza połowa nie zakończyła się porażką Legji.

Goście tylko od czasu do czasu przedostawali się pod bramkę Ł. K. S-u i dopiero w ostatnim kwadransie ich atak popisywać się zaczął ładnie obmyślanymi akcjami.

Jednakowoż, groźnych strzelców Legji całkowicie unieszkodliwiła para obrońców Cyll, Gałeczki.

Ze zmianą stron zmieniły się również role obu drużyn.

Legja, która szczęśliwie zdołała utrzymać wynik remisowy, gra teraz ofensywnie i całkowicie opanowuje pole gry.

Natomiast drużyna Ł. K. S-u zmieniła się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Prócz skrzydłowych i obrońców reszta gra fatalnie. Gosławski swą grą na środku pomocy wywoływał jedynie salwy śmiechu. Jasiński ani jednej piłki nie umiał podać celnie, a Trzmiela „spuchł” do tego stopnia, że nie usiłował nawet atakować blisko stojącego przeciwnika. Natomiast środkowa trójka ataku grała do tego stopnia chaotycznie i bezplanowo, że nie potrafiła w ciągu całej dru-

giej połowy przeprowadzić ani jednego ataku. Jeśli bramkarz Legji zmuszony był chwilami interwenjować, to było to wyłącznie zasługą Sledzia i Durki.

Zwycięska bramka dla Legji padła w sposób b. dziwny: Cichecki mija fartwo Trzmiela, podciąga do linii bramkowej, lecz żaden z graczy czerwonych nie kwapił się, by mu piłkę odebrać, a wtedy Cichecki z kilku kroków zdobył zwycięski punkt.

Po tej bramce następuje niemiły incydent Cylla z Gałeczkim, w rezultacie czego ostatni opuszcza boisko. Najlepszym graczem na boisku był prawy obrońca Ł. K. S. — Martyna, najslabszym Gosławski.

Wspaniały sukces łodzian.

Ł. T. S. G.—Ruch 6:1 (4:1).

(Telef. od koresp. sportowego „Expressu”).

Mistrzowska drużyna Łodzi LTSG, odniosła wspaniały sukces w Warszawie bijąc Ruch w stosunku 6:1. Publiczność stołeczna żywo oklaskiwała łodzian, którzy zademonstrowali piękną grę.

Przez cały czas meczu bezwzględna przewaga LTSG, którego atak świetnie zasilany piłkami przez środkowego pomocnika bezustannie przesiadywał pod bramką gospodarzy. W tej fazie zyskuje LTSG, tylko 4 bramki, zaś po zmianie stron dalsze dwie. Przy większym wysił-

ku LTSG, mecz ten mógłby się zakończyć katastrofalną przegraną gospodarzy.

W drużynie łódzkiej prócz Pogodzińskiego wyróżnili się Hebstreich i Wunsch. W Ruchu najlepszy bramkarz.

Łodzianie wystąpili w następującym składzie: Falkowski, Milde, Wildman, Sykuła Pogodziński, Wolfhangel, Francman, Hebstreich, Królik, Wunsch i Berkmann.

W. M.

Międzymiastowy mecz tenisowy Poznań—Łódź.

odbędzie się w dniu dzisiejszym na kortach Ł. K. L. T. w Helenowie.

W dniu dzisiejszym, o godz. 15-ej po południu na kortach tutejszego lawn-tennis klubu w Helenowie odbędzie się międzymiastowy mecz tenisowy

Poznań — Łódź.

Mecz, który wprawdzie musi się zakończyć zwycięstwem Łodzi budzi jednak w sferach sportowych kolosalne zainteresowanie, albowiem z wyjątkiem naszych asów: braci Stolarow i Karola Steinerta poziom reszty łodzian nie jest wyższy od poziomu graczy poznańskich.

Reprezentacja obu miast składać się będzie z sześciu zawodników. Rozegranych zostanie sześć partii pojedynczych i trzy partie podwójne.

Reprezentacja stolicy Wielkopolski do gier pojedynczych przedstawiać się będzie następująco: Warmiński, Starkowski, Zółtowski, Piechocki, Głabisz i Michałowski. Do gier podwójnych, zgłoszone zostały następujące pary: 1) Warmiński, Michałowski, 2) Starkowski, Zółtowski, 3) Głabisz, Piechocki.

Wodewil

Główna 1.

Dziś premiera!!!

Szampański film p. t.

„Tańczący Wiedeń”

ucieszna farsa w 10-ciu aktach

W ROLI GŁÓWNEJ:
Lya Mara i Ben Lyon

Odeon

Dziś i dni następnych!

Ulubieniec Sz. Publiczności

Syd Chaplin

„Góra Rezerwiści”
(Piąty jeździec Apokalipsy)

Nadprogram farsa i aktualja Gaumonta

Pokojówka — najbogatsza kobieta Austrii

zmarła w Wiedniu, zapisując wielomilionowy majątek na cele dobroczynne.

Niedawno zmarła w Wiedniu **najbogatsza kobieta Austrii**, Anna Lingring, której życie i karjera są prawdziwym romanssem. Kobieta, która w swym testamencie wielomilionowy swój majątek zapisała na cele dobroczynne, dzieciństwo i pierwsze lata młodości przeżyła w skrajnej nędzy.

Anna Lingring była córką biednych wyrobników. Ojciec pijak, matka chorowita, w domu gościła **nieubłagana nędza**, mała Anna nieraz cierpiała głód. Gdy tylko nieco podrosła, rodzice wysłali ją po pracę do Wiednia. W wielkim mieście młodziutka Anna znalazła się bez żadnych środków do życia, skazana całkowicie na łaskę losu.

Nie dała się jednak losowi złamać, miała młodość, urodę i chęć do pracy, a zawsze była pogodna i uśmiechnięta. Podjęła się pracy, jaka jej się nadarzyła i pracowała sumiennie z uśmiechem i śpiewami.

Wkrótce udało jej się dostać w charakterze pokojówki do jednego z wykwintnych pensjonatów. Warunki życia poprawiły się znacznie, na każdym kroku na urodziwą Annę czyhała pokusa. Przechodziła obok niej ze śmiechem. Aż wreszcie przyszła jej gołzina.

W pensjonacie, w którym pracowała Anna, zamieszkał **bogaty inżynier angielski**. Anna wywarła na nim silne wrażenie, zakochał się w niej. I nią po raz pierwszy oświadczył miłość.

Jak sama później otwarcie wyznawała, gotowa była dla młodego Anglika na wszystko. Lecz on, gdy pewnego razu miał możliwość skorzystał z sytuacji, oświadczył jej wprost: „**Chcę cię jako żonę, inaczej nie chcę cię wcale**”.

Los Anny został przesadzony. Mimo oporu ze strony rodziny ukochanego, szczególnie jego ojca, który był szefem wielkiego przedsiębiorstwa, ma

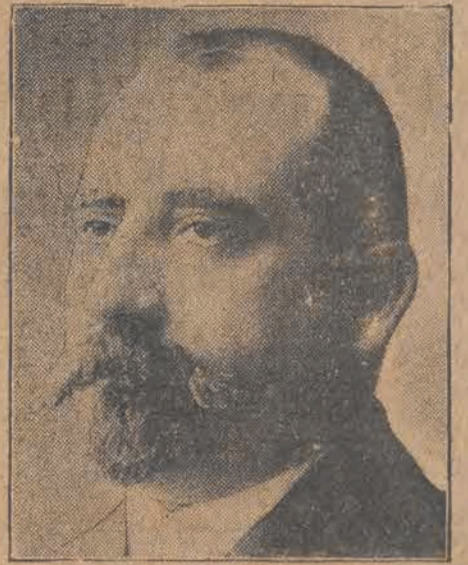
jącego wówczas w większości państw europejskich monopol na instalacje gazowe, Anna została panią **inżynierową Lingring**. Po ślubie państwo Lingring przenieśli się do Londynu.

Niedawna pokojówka, dziecię nędzy, znalazła pełne szczęście w pożytcu małżeńskim. Bogactwo, stanowi-

ska społeczne.

W parę lat po wojnie Anna Lingring wdowiła i przeniosła się do swych rodzinnych stron. Stała się dobroczyńcą całej ośrodcy. Umierając zapisała cały swój majątek kilkadziesiąt milionów złotych austriackich na cele dobroczynne.

Kryzys gabinetowy w Bułgarii.



LIAPCZEW.

bułgarski premier, podał się do dymisji wraz z całym gabinetem.

Kaprysy mody. Czapki i pantofelki.

Najnowszym kaprysem mody w Francji jest noszenie czapek marynarzy amerykańskich. We wszystkich miejscowościach kąpielowych czapki te tak dalece opanowały teren, że nosi je każdy, młody czy stary, szczupły czy tęg, kobieta czy mężczyzna.

Ma to te dobre strony, że taka biała czapeczka bardzo jest lekka i przewiewna, doskonale odbija gorące promienie słońca. Lecz ma i wadę: oto nie każdemu jest w niej do twarzy.

W samym Paryżu powstała natomiast inna moda. Tam czyszczenie obuwia do szło do rzędu rzekodzieła, mającego nawet charakter sztuki. Oczywiście, mowa tu nie o zwyczajnym czyszczeniu.

Oto żony milionerów paryskich noszą teraz pantofelki, które codziennie muszą być malowane barwą srebrną lub złotą. Nieraz się zdarza, że takie kosztowne pantofelki ozdabia się dodatkowo jakimś drobnymi kwiatkami lub innymi rysunkami, a tego rodzaju robota wymaga już ręki artysty.

Narazie takich artystów jest w Paryżu bardzo mało; mają też niezmiernie wiele zamówień i zarabiają jak mało kto.

Pojedynek o krótką sukienkę belgijską, następczyni tronu.

Księżna Astryda, małżonka belgijskiego następcy tronu wystąpiła niedawno na pewnej oficjalnej uroczystości w Mons w ogromnie krótkiej sukience.

Wkrótce potem w dzienniku brukselskim „Vingtieme Siecle” ukazał się artykuł, krytykujący ostro niedość poważny strój księżnej. Autor stwierdza, że spódniczka księżnej Astrydy odznacza się „nazbyt wielką oszczędnością materiału”.

Artykuł ten wywołał cały szereg żartobliwych komentarzy na temat zbyt krótkiej spódniczki księżnej Astrydy.

Jeden z czytelników, uważając, że ta wzmianka w dzienniku była obraźliwa dla następczyni tronu, wyzwał autora artykułu na pojedynek.

Niema wódek.

w 166 gminach polskich.

Departament służby zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych sporządził statystykę ilustrującą ruch prohibicyjny w Polsce.

Według zestawień M. S. W. odbyły się dotąd zgodnie z ustawą alkoholową z r. 1920 głosowania w sprawach prohibicji w 239 gminach. W 195 gminach wypowiedziała się ludność za zakazaniem sprzedaży alkoholu, przyczem w 166 gminach zakaz zrealizowano.



Obrazek atrykański z okolic Algieru.

Pół miliona za sto.

Niezwykły zarobek antywarjusza szwedzkiego.

Sensację budzi w całym świecie handlarzy dziełami sztuki wiadomość o tem, iż Szwed, niejaki Eliasson natrafił podczas licytacji we Florencji na oryginalny obraz świetnego artysty hiszpańskiego, Velasqueza, zapłacił zań **około stu dolarów**, a po paru miesiącach sprzedał go do St. Zjednoczonych za **pół miliona dolarów**.

Rzecz cała odbyła się w ten sposób. Eliasson, mający w Sztokholmie magazyn z dziełami sztuki i meblami, stał jeździł do Włoch, by tam robić za kupy mebli. Podczas ostatniego pobytu we Florencji natrafił on w czasie licytacji na obraz, który był wprawdzie w bardzo złym stanie, lecz posiadał ładne ramy, bardzo kosztowne, ze względu na te ramy Eliasson zainteresował się obrazem i dał za niego sto dolarów.

Mimo bardzo surowy zakaz wywozu dzieł sztuki udało się jakoś obraz ten przemyścić i dowieźć do Szwecji. Tam handlarz zabrał się sam do odnowienia obrazu; później jednak oddał tę sprawę do rąk fachowcom. Po dokładnym odnowieniu obraz obejrzeli

rzeczoznawcy, którzy orzekli, że jest to znakomitość, a jeden z nich utrzymywał nawet, że to Velasquez.

Więść o tem rozniosła się zaraz po całym Sztokholmie, to też zaproponowano handlarzowi za obraz **25 tysięcy dolarów**; ten jednak nie chciał za taką cenę obrazu sprzedać; owszem, zbierał jedynie dalsze opinie rzeczoznawców z Włoch i Niemiec co do wartości posładanego obrazu.

Wszyscy zgodnie wypowiedzieli się, że to prawdziwy Velasquez, że obraz przedstawia „Bachus i pijaków”. Obraz taki znajduje się w muzeum w Madrycie i był uważany za oryginał. Tymczasem znawcy twierdzą, że oryginał posiada ów handlarz w Sztokholmie, a w Madrycie znajduje się bardzo dawno zrobiona kopia.

Teraz dopiero Eliasson postanowił obraz sprzedać i zwrócił się do pośredników, trudniących się wywożeniem dzieł sztuki do St. Zjednoczonych. Na wyniki nie czekał długo, bo już w parę tygodni potem znalazł nabywcę, który mu zapłacił **pół miliona dolarów**.

Gruźzoły trupa

przeszczepione żywemu człowiekowi

W szpitalu miejskim w Rio de Janeiro dokonano sensacyjnego zabiegu chirurgicznego. Dr. Edgar Tostes dokonał mianowicie odmładzającej operacji, posługując się gruźzami pewnego robotnika, zmarłego przed kilku godzinami wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Operacja udała się doskonale. Odmłodzony pacjent czuje się dobrze i wkrótce opuści szpital.

400-letnie wino

Ciekawe wykopalisko w Anglii.

Przy odnawianiu starożytnego londyńskiego Guild-hall, czyli Gmachu cechowego, odkryto szereg piwnic z pewną liczbą gąsiorów z winem, a raczej po winie flamańskim. Badania archeologiczne wykazały, że te gąsiorzy pochodzą z połowy lub początku wieku 16-go, czyli, że liczą lat około 400, a należały niegdyś do stowarzyszenia sukienników londyńskich.

Naturalnie wino wyparowało z butli, pozostawiając w nich tylko osad.

Zwykłe przy sposobności tego rodzaju odkryć, powstają opowiadania, jakto ten i ów po wypiciu jednej kropli takiego wina, lub zjedzeniu odrobiny osadu, zapadał w stan zupełnego pijaństwa.

Otóż są to bajki. Fachowcy twierdzą że nawet najtejsze wina, jak Tokaj, starzeją się co najmniej do lat 40, a potem stopniowo tracą na mocy.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują następujące apteki:

M. Lipiec (Piotrkowska 193), E. Müller (Piotrkowska 46), W. Groszkowski (Konstantynowska 15), K. Perelman (Cegielniana 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 2) (p).